

152622



ORGAN OKRĘGOWY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ (FRAKCJI REWOLUCYJNEJ).

Cena numeru 10 kop., w drodze organizacyjnej 5 kop.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

50.



szeregi górniczej braci, w szeregi hutników i robotników fabrycznych Zagłębia Dąbrowskiego puszczaemy dzisiaj 50 numer „Górnika“.

Przez lat dwanaście z górą niósł on słowa socjalistycznej prawdy do podziemi kopalnianych, na wieżycie wysokie pieców hutniczych, do hal fabrycznych i ciemnych warsztatów rzemieślniczych.

Przez lat dwanaście z górą zagrzewał nas do walki ofiarnej a ciężkiej, dodawał otuchy w trudnych chwilach naszego społecznego życia, był nam doradcą wiernym i przyjacielem ukochanym.

Dwanaście lat przeszło minęło, kiedy po raz pierwszy młoda podówczas organizacja Zagłębia wydała pierwszy numer swego pisma. W naszym podziemnym życiu, pełnem trosk i niebezpieczeństw, pełnem nienawiści i ukochań, długi to, bardzo długi okres czasu. — Nieubłagana śmierć wyrwała przez ten czas z szeregów naszych najdzielniejszych towarzyszy, tych, co zakładali drobne grupy miejscowe w Zagłębiu, i tych, co swoją pracą i poświęceniem doprowadzili później do wspaniałego rozwoju organizacji Zagłębiowskiej. — Innych ręce carskich zbirów wtrąciły do lochów więziennych; w nich gniją po dziś dzień nasi najlepsi bracia i towarzysze, czekając nocy, kiedy powiodą ich na szubieniczne stoki Cytadeli lub zeszlą, zakutych w kajdany, w dalekie, sybirskie kaźnie.

Ale pomimo ofiar wielkich, pomimo wysiłków wrogów, nie jest w stanie zniszczyć zupełnie piętnastoletniej pracy socjalistycznej w Zagłębiu, a dwunastoletniego wpływu „Górnika“. — Ruch socjalistyczny w górniczym Zagłębiu zapuścił zbyt głębokie korzenie, zbyt się rozrósł, zbyt silnie ukochała brać robotnicza nasze wielkie hasła: Socjalizm i Niepodległość, by przemoc wroga, choćby najbardziej bezwzględna i najbardziej podła, w stanie była go zniszczyć. Nie potrafi wroga ręka zetrzeć z serc i umysłów polskich górników i robotników świadomości i uczucia konieczności zwalczania tych, co gwałtami i przelewem krwi pracującego ludu bronili swojej niedobrej sprawy.

Oddając w ręce Wasze, Bracia i Towarzysze, 50 numer „Górnika“ naszego, przypominamy słowa, jakimi przed dwunastu laty zwracała się do robotniczej rodziny ówczesna redakcja:

„Nieśmy światło prawdy wśród ciemnych jeszcze braci naszych, uczmy się występować razem w swojej obronie, a „Górnika“ niech będzie w rękach naszych tą pochodnią, która zawsze rozświecać nam będzie drogę do zdobycia wolności, szczęścia i dobrobytu“. —

Józef Mirecki

członek Wydz. Bojowego, były wychowaniec szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej, powieszony d. 9 października 1908 r.

Jan Kowalski

członek O. B. Zagłębia Dąbrowskiego, powieszony d. 10 listopada 1908 r.

Jan Zimocha

członek O. B. Zagłębia Dąbrowskiego, powieszony d. 16 grudnia 1908 r.

Edward Potasiński

członek O. B. Zagłębia Dąbrowskiego, powieszony d. 11 maja 1909 r.

Jan Grabowski

członek O. B. Zagłębia Dąbrowskiego, powieszony d. 11 maja 1909 r.

Cześć ich pamięci!

DWANAŚCIE LAT.

Dwanaście lat temu wyszedł w świat pierwszy numer „Górnika”. Organizacja socjalistyczna, założona w Dąbrowie w r. 1894, posiadającą siłą rzeczy możliwość wolnego na zebraniach głosu, zaprzagnęła również mieć wolność druku. Legalnie o sprawach robotniczych nie wolno było odezwać się ani jednym słowem; centralny organ partyjny mógł udzielać sprawom prowincji tylko niewiele miejsca; pisma ulotne nie wystarczały. Organizacja od samego początku swego istnienia myślała o wydawaniu pisma, nie posiadała jednak na to środków. Wreszcie, dzięki pomocy Centralnego Komitetu Robotniczego, upragniony przez nas „Górnika” wyszedł na światło dzienne.

Ileż nadziei przywiązywaliśmy do nowego pisma! Z jaką radością witaliśmy nasz pierwszy numer! Z jaką otuchą puszczaaliśmy w obieg te kartki! Wiedzieliśmy, że praca przed nami długa i trudna. Spokój, przygnębienie, cześć dla kapitału i dla siły rządu były dokoła nas. Cisza zalegała ogromne przestrzenie Rosji. Cicho było w Polsce; w Warszawie jednej od czasu do czasu błyskały iskry myśli buntowniczej. Wierzyliśmy jednak w ukrytą potęgę ruchu proletariackiego; wierzyliśmy, że to lew drzemie i że go można zbudzić. I dlatego widzieliśmy w naszym piśmie ukrytego wśród kartek gońca sprawy, do której przyszłość należy.

Płynęły tygodnie, miesiące, lata. Po pierwszym numerze „Górnika” przyszły następne, ruch obejmował masy. A choć każdy krok trzeba było opłacić nieraz sówicie, — szliśmy wciąż naprzód. Przemoc katowała strajkujących, słabość i zdrada wydawały towarzyszy pojedynczych w ręce szpiegów, ręka żandarmska nieraz przerywała szeregi organizacji, niszcząc owoc zmuśnej pracy. Redaktorzy „Górnika” szli do więzień, na Sybir, na emigrację, wpadali kolporterzy, wpadła drukarnia i zecerzy. Pismo nie wychodziło nieraz przez długie miesiące; lecz rozdarła się organizacja nawiązywano, ludzie nowi stawiali do pracy, i „Górnika” pojawiał się znowu. I znowu z jego kart rozlegała się pobudka do walki. Pobudka grzmiała: precz z kapitalizmem, który nas do ziemi dawi! precz z rządem carskim! Proletariat nie może kapitalizmu znieść inaczej, jak zagarnawszy władzę polityczną; a władzę polityczną proletariat polski zagarnąć może wówczas tylko, gdy uprzednio zwycięży i wyrzuci ze swego kraju rządy rosyjskie.

Czas płynął. Strajki uczyły robotnika o jego sile, zni-

kała dawna pokora, rósł duch buntu i niezadowolenia. W Polsce ruch socjalistyczny objął wszystkie kąty. W głębi Rosji poczynaly wznosić się fale ruchu robotniczego: przybywał wierny sojusznik w walce...

Czas płynął. Od założenia pisma upłynęło lat osiem. Przyszedł rok 1904. Na dalekim wschodzie wybuchła wojna, i na polach Mandżurji carat począł giąć się pod uderzeniami bagnietów japońskich. I do wtóru z dalekim gromem pocisków, godzących w ośnowę potęgi caratu — w armię, we Finlandji, w Warszawie, w Moskwie poczęły grzmieć pociski, skierowane przeciw sługom cara. Iskry buntu rozpalaly się w pożar.

Ta wojna daleka, która stworzyła erę ruchu rewolucyjnego, wybuchła jednak za wcześnie. Za wcześnie w tym sensie, że proletariat polski nie dojrzał jeszcze na tyle, by nałożyć sytuację polityczną wykorzystać. Zapomniano zupełnie, że trzeba podnieść walkę z własnymi celami politycznymi. Zapomniano, że celem partji jest zdobycie władzy, i że władzę partja może zdobyć jedynie w Polsce i jedynie przy użyciu siły zbiorowej. Własne nieprzygotowanie, brak inicjatywy i stosunkową słabość poczęto w całym kraju podnosić do znaczenia zasady politycznej. Poczęto głosić, że najmałdrzejszą polityką jest czekać na to, co zrobią inni. Hasło solidarności z proletariatem rosyjskim fałszywi prorocy poczęli — ku wiecznej hańbie swojej, — tłumaczyć, jako obowiązek przynależności Królestwa Polskiego do państwa rosyjskiego. W chwili największej słabości rządu, natychmiast po ogłoszeniu „konstytucji”, nie rzucono wszystkich sił na władzę rosyjską, nie tylko dlatego, że tych zorganizowanych sił nie było, lecz i dlatego, że uważano, iż, gdyby nawet były, taki czyn byłby nie potrzebny. Nie chciano najazdu rosyjskiego zgnieść i wygnać, lecz strejkami, bombą i manifestacjami chciano go nastraszyć. Manifestowano więc bez miary i końca, strejkowano bez miary i końca. Wreszcie, gdy rząd spostrzegł, że go podczas jego największej słabości nie uduszono, opamiętał się i poczęł sam dusić. I dusi dotychczas.

Chwile „dni wolnościowych”, poprzedzone poświęceniem i ofiarami, pełne wielkich porywów, a jednocześnie pełne błędów, nadziei złudnych i wskazań fałszywych, minęły i leżą za nami. Odbijały się one na szpaltach „Górnika”, w jego wezwaniach, w jego krótkich słowach tryumfu. Przez czas jakiś „Górnika” drukował się jawnie. Trwało to jednak tylko chwilę. Wkrótce musiano powrócić w podziemia, do tajnych drukarni i tajnych organizacji. Dni, uważane za zwycięstwo wolności, okazały się wilgą kłeski. Ruch rewolucyjny został zgnieciony. Na ziemi, pokrytej plamami krwi i mogiłami, trzeba organizować szeregi armji rewolucyjnej niemal na nowo. A tymczasem zęby jadowite, których proletariat nie wyrwał wtenczas, kiedy mógł wyrwać, znowu szarpiają jego ciało.

Po przebiegach wolności, jakieśmy widzieli, mrok dziś panujący wydaje się bardziej nieprzenikniony niż kiedykolwiek dawniej. Czy jednak w rzeczywistości jest tak beznadziejny?

Dwanaście lat temu nie było w każdej fabryce takich mas żołdactwa jak dzisiaj; nie było stanu wojennego, tłumów policji, żandarmów i szpiegów; nie było tyłu więzień i tylu towarzyszy w więzieniach i na zesłaniu. To wszystko prawda. Było jednak coś gorszego, niż to wszystko, razem wzięte. Była — nieświadomość polityczna: straszna ciemnota mas i krzewiąca się, wszczepiona przez komisarzy, wiara w dobroć cara i rządu. W roku 1896 górnicy strajkujący na Niwce zamawiali nabożeństwa na intencję cara i carycy, by tem dowieść swej prawomyślności politycznej. W roku 1897, po strzelaniu do strajkujących na Hucie Bankowej, żadne słowa nie mogły powstrzymać komitetu strajkowego od wysłania do prokuratury warszawskiej delegatów „po sprawiedliwość”. Wszyscy byli przekonani, że dość, by rząd dowiedział się, jaka krzywda dzieje się ludzom od fabrykantów i władz miejscowych, — a zaraz ujmie się za pokrzywdzonymi! Tak wyglądała świadomość najbardziej uświadomionych! Trzeba było, aby ci delegaci, a później wielu, wielu innych na własnej skórze zobaczyło, jak wygląda carska sprawiedliwość, trzeba było całych lat krwawego doświadczenia, aby masy przekonały się, iż prawdą jest, cośmy od początku mówili: że wrogiem najgorszym, stojącym poza kapitałem, jest rząd, i że najprzód z nim skończyć potrzeba.

żądania. Niektórych z tych żądań nie tylko nie mogłem uwzględnić, ale nawet na łamach tegoż „Górnika” musiałem je zwalczać. Do takich mianowicie należało żądanie teroru ekonomicznego, który miał dużo cichych zwolenników i przejawiał się na razie w postaci bicia majstrów. Ogromnie wiele kłopotu sprawiała mi też rubryka „Ostrzeżeń”, którą często musiałem poważnie skracać, gdyż po zasięgnięciu szczegółowych informacji okazywało się, że wiele z tych ostrzeżeń opierało się na nieuzasadnionych pogłoskach. Piętnowanie i pogróżki w „korespondencjach” pod adresem majstrów i urzędników fabrycznych podawane, a często i pod adresem nieuświadomionych robotników, były nieraz głównym i jedynym tematem korespondencji. Dopiero po wielu trudach udało mi się przekonać współpracowników „Górnika”, że korespondencje powinny zawierać przede wszystkim fakty rażącego wyzysku i ucisku fabrykantów, wskazywać na niesumienność administracji, poruszać miejscowe fabryczne bolączki.

Po pewnym czasie, skąpy z początku poczet korespondentów tak się zwiększył, że napływały foljały całe wiadomości z kopalń i fabryk. Dumny byłem, gdy po długich zabiegach udało mi się zachęcić i robotnice do pisania korespondencji. Pierwszą korespondencję od robotnic otrzymałem — jeżeli mnie pamięć nie myli — z przędzalni na Ostrej Górze.

Duże wrażenie zrobił w r. 1898 numer majowy. Na moje usilne nalegania wydrukowano go na czerwonym papierze. Była to dla robotników radość nie mała. Czerwony kolor podnosił ich nastrój i czynił numer ten, jak gdyby cenniejszym. Gdy zaś jeszcze C. K. R. pod silnym naszym naciskiem zgodził się, abyśmy urządzili uliczną demonstrację majową (która zadecydowaną została na przedmajowej konferencji przedstawicieli wszystkich większych fabryk i kopalń w całej okolicy), gdy demonstracja w znacznej mierze się udała; gdyśmy dalej — po raz pierwszy w Królestwie — rozwiesili na kominach fabrycznych, drzewach i drutach telegraficznych wielką ilość czerwonych sztandarów z rewolucyjnymi napisami, a rozrzuceniem i rozlepieniem kilku tysięcy kartek majowych, zrewolucjonizowali całą okolicę — czuliśmy pełną piersią, że żyjemy i z pewnym pobłażaniem patrząc nawet na Warszawę, mówiliśmy żartobliwie o „Rzeczypospolitej Dąbrowieckiej”.

Poruszone głęboko demonstracją majową, masy poczęły się wkrótce rwać do czynu. Tłum demonstrujący przez ulice ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru”, wszędzie porozlepiane czerwone kartki-afisze, porozwieszane sztandary i wojsko skonsygnowane, ale pochowane, wszystko to wstrząsnęło nastrójem mas. Co zaś najważniejsza — to zupełny brak jakichkolwiek ofiar w ludziach. Aresztowano tylko jednego przy rozwieszaniu sztandarów; pozatem ani na demonstracji, ani po demonstracji nikogo.

Nastąpił okres strejków, lataniny z zebrania na zebranie, omawiania żądań strejkowych, zachęcania do wytrwałości z jednej strony, a powstrzymywania tam, gdzie się zanosilo na wybuch żywiołowy, niezorganizowany i bez odpowiedniego przygotowania.

Trwało to tak jeszcze kilka miesięcy, aż wreszcie dostałem się na długi, choć zasłużony wypoczynek. Zostałem aresztowany.

Po mnie — przyszli inni, po nich jeszcze inni, ale robota choć przyciechała chwilami, nie ustawała nigdy. I oto dziś, Towarzysze, witacie jubileuszowy numer „Górnika”. Choć zdala od Was, ale sercem i myślą z Wami — wołam: Niech żyje „Górnika”! Niech żyje Zagłębie!

Marek.

DOM ZBORNY.

Górnicy! Tu niechaj się zbiorą szeregi!

Są wszyscy? Ha, nie brak nikogo!

Dom zborny nam trzeba wypełnić po brzegi,

Zespolić ramiona, zjednoczyć szeregi,

Stąd jedną pójdziemy w świat drogą!

Zmęczone ramiona, skroń na pierś opada.

Ach, patrzcie, za oknem dzień świta.

Pod słońca blaskami ożyje skroń błada,

Już promień radosny przez okna tu wpada,

Dzień idzie i o nas tu pyta!

Widzicie?... Tam tłumy po drodze w dal biega,

Niech wróć, niech idą tu blisko!

Do domu zbornego! Do domu zbornego!

Niech wszyscy zawróć, niech wszyscy się zbiegą,

Tu dom nasz, tu nasze siedlisko,

Tam państwa zebrane wśród sali sejmowej

Stanowią spiżowe swe prawa,

Posłowie tam głoszą płomienne swe mowy.

A gdzie się gmin zbierze? gdzie zliczy swe głowy?

Gdzie zbierze się praca, ta krwawa?!

Nad sejmów gmachami tam wieją sztandary,

Tam przepych ozłaca ścian brzegi...

Tu w górze nad nami belkowań sklep szary,

Tu wkoło na ławach ludziska jak mary,

Rozbite, zczerniałe szeregi!

Śród gmachów sejmowych tam radzą o wojnie,

Tam radzą, skąd skarby brać nowe...

Tam radzą, jak życie ma pędzić lud znośnie,

Jak wprzód go do taczki, by ciągnął spokojnie...

I dźwigał swe jarzmo wiekowe...

A my tu zmęczone chylimy w dół czoła

I milczym śród domu zbornego...

I cicho dokoła, i głucho dokoła,

I ręka znużona nie zdziałać nie zdoła,

I myśli leniwo w dal biega...

Słyszycie, co głoszą w tych gmachach, tam w dali?

Ach, nad czym tak długo radzono?

Czy oni o życie to wasze pytali?

Czy oni wspomnieli, co gnębi, co pali,

Co żarem przegryza wam łono?

Czy oni radzili nad szczęściem człowieka?

Nad losem ludzkości radzili?

Czy oczy ich przyszłość nęciła daleka?

Czy każdy z nich prawdy, słuszności docieka?

Wszak oni tyle lat mówili!

Ha, czasu nie było! Nie pora, nie pora!

Tłum głupi śni wiecznie raj bytu...

Świat swoim łożyskiem nie płynie od wczora!

Tak mówią z szyderstwem... Nie pora, nie pora!

Cierp, tłumie, od świtu do świtu!

Nie pora! Dlaczego? A wszak tu dom zborny,

Szarzeją szeregi dokoła!

Ha, nad czym zapomniiał świat radzić wytworny,

Uradzi gmin prosty, ogłosi dom zborny,

Swe prawa po świecie obwoła!...

Nie pora, nie pora! Czy może dlatego,

Że krwawo po karcie papieru

Dziś prawa znaczą? Że wojska was strzegą!

Wy, świata sternicy!... Śród morza groźnego

Świat płynie jak nawa bez steru!

Nie pora?... Więc kiedyż?... Milczycie z kolei!

Czy pytać was mamy, dlaczego?

Rzucimy pytanie dziejowej idei,

Rzucimy płomienne pytanie z kolei

Nam samym wśród domu zbornego!...

Do pracy! Do dzieła! Do domu zbornego!

Są wszyscy? Ha, nie brak nikogo!

Niech wszystkie szeregi tu razem się zbiegą,

Do domu zbornego! Do domu zbornego!

Stąd jedną pójdziemy w świat drogą!

A. N.

DWUDZIESTY MIĘDZYNARODOWY KONGRES GÓRNIKÓW.

Coraz bardziej jednolitą staje się walka zorganizowanych górników wszystkich narodowości, na całym świecie. Taką jednolitość nadają naszym wystąpieniom międzynarodowe zjazdy, inaczej kongresami zwane, na które zjeżdżają się de-

legaci wszystkich organizacji górników i omawiają ważniejsze sprawy, życia górników dotyczące, oraz obmyślają sposoby jak najlepszego wprowadzenia w życie uchwał, na takich zjazdach przyjętych.

Pomimo tego, że carat swoimi gwałtami uniemożliwia nam powołanie do życia silnej, obejmującej jak najszerszą masę górniczą, organizacji zawodowej, któraby mogła być na takim zjeździe reprezentowaną, to jednak sam zjazd ma dla nas znaczenie, jako olbrzymia manifestacja robotniczej solidarności, jako żywy dowód wspólności dążeń i celów miljonów braci górniczej, do której my, górnicy polscy, również należymy.

Ostatni, dwudziesty międzynarodowy zjazd górniczy, jaki się odbył w Berlinie, stolicy państwa niemieckiego, rozpoczął się d. 31 maja r. b. i trwał dni pięć. Przybyło nań 135 delegatów organizacji górniczych z Anglii, Francji, Belgii, Niemiec i Austrii. Górników polskich reprezentowali towarzysze: poseł do parlamentu wiedeńskiego Piotr Cingr, sekretarz górniczy Alojzy Boneczek ze Stonawy, redaktor bratniego „Górnika”, pisma wychodzącego w Morawskiej Ostrawie, Jan Pytlík, Franciszek Donisz sekretarz górniczy z Katowic, i Józef Adamek, redaktor „Gazety Górniczej”, wychodzącej w Bochum w Westfalii. — Po wygłoszeniu powitalnych mów przez delegatów rozmaitych krajów oraz po obiorze prezydium zjazdu i rozmaitych komisji, międzynarodowy zjazd górniczy przystąpił do obrad nad następującymi ważnymi dla nas kwestiami.

I. Kwestja bezpieczeństwa w kopalniach. W tej sprawie referował tow. Snielly (Anglia), który przy pomocy szeregu cyfr udowodnił, że górnictwo pochłania nie mniej ofiar, niż najkrwawsze wojny, przyczem nie decydują tutaj wcale wielkie katastrofy, jak w Radbod, lecz codzienne, nieprzerwane wypadki śmierci lub kalectwa poszczególnych robotników na kopalniach. Dotychczasowe ustawy ochronne nie pomagają. Trzeba przy pomocy silnych organizacji wpływać na parlamenty, by ustawodawstwo górnicze zostało zreformowane, pozbawione trzęsawisk, do upaństwowienia kopalń.

Po ożywionej dyskusji zjazd uchwalił rezolucję następującą:

Kongres międzynarodowy ubolewa nad bardzo znaczną liczbą wypadków śmierci, która bezustannie trwa na kopalniach wszystkich krajów i wzywa rządy europejskie do jak najszybszego wniesienia ustaw, któreby mogły przeciwdziałać tak strasznym nieszczęściom, jakie w ostatnich 12 miesiącach wydarzyły się w Anglii i na europejskim i amerykańskim stałym lądzie.

Pozatem uchwalono domagać się ustaw: 1) zmuszających przedsiębiorców do przeprowadzenia zarządzeń ochronnych w kopalniach; 2) dotyczących się obioru przez samych robotników inspektorów górniczych, którzyby byli utrzymywani przez państwo, oraz takż wniosek, dotyczący się specjalnie górnictwa niemieckiego.

II. Drugą kwestją, będącą na porządku obrad zjazdu, była sprawa ubezpieczenia na starość i od nieszczęśliwych wypadków.

W tej sprawie zabierali głos delegaci górników francuskich, belgijskich i austriackich, wykazując rozmaite braki w dzisiejszych ustawach, lub podkreślając ten niezbity fakt, że, pomimo wieloletniej walki o państwowe ubezpieczenie górników, dotąd jednak zupełnego rezultatu nie osiągnięto. W Austrii, na przykład, wciąż jeszcze kasy brackie zarządzają, niedostatecznie, oczywiście, tej potrzebie, a w sferach rządowych trzymają się zdania, że kas brackich usuwać nie można. W projekcie ubezpieczeniowym, wniesionym przez rząd austriacki do parlamentu, uwzględnione są renty tylko w razie nieszczęśliwych wypadków, co zaś do rent na starość, ma wszystko pozostać po dawnemu. — Francuscy i belgijscy delegaci, przedstawiając stan obecny kwestji ubezpieczenia na wypadek kalectwa i starości w ich krajach, przedłożyli odpowiednie wnioski zjazdowi, aby drogą uchwał międzynarodowego kongresu górniczego oddziaływać na ustawodawstwo. — Uchwalono, iż:

1) Górnikom ma być, bez względu na wiek, przyznana po 25-letniej pracy renta wysokości co najmniej 2 franków dziennie (75 kop.).

2) Takż prawie wniosek, dotyczący się górników belgijskich.

3) Ubezpieczenie państwowe na starość w Austrii powinno być rozciągnięte również i na górników.

III. Ważną bardzo była kwestja następna, mianowicie praca kobiet i dzieci w górnictwie. Praca dzieci w kopalniach jest jednym ze smutniejszych objawów w życiu górnictwem. Praca dzieci wszędzie wzrasta, zwłaszcza tam, gdzie rozmaite „patriotyczne” i „chrześcijańskie” partje mają względnie duży wpływ.

W Belgii, na przykład, 12-letnie dzieci pracują pod ziemią nie krócej niż dorośli. W Niemczech wbrew zakazowi rzekomemu pracy młodocianych wyjątki są tak dopuszczane, że około 3000 dzieci pracuje pod ziemią, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Najgorzej jest jednak w Anglii, gdzie pod ziemią pracuje 48 tysięcy dzieci od 13 do 16 lat, a 18 tysięcy dzieciaków prawie przy innych zajęciach górniczych. Co zaś do pracy kobiet, to kapitaliści dlatego zatrudniają kobiety w górnictwie, ponieważ one taniej pracują, przez co wywiera się wpływ na niższenie zarobków dla mężczyzn. Przez zatrudnianie kobiet mogą kapitaliści pozbywać się ludzi sobie niewygodnych, zwłaszcza takich, którzy są czynni w agitacji dla organizacji. Dalej nie może taka dziewczyna, która od młodych lat wykonywała tak ciężką i niezdrową pracę w górnictwie, gdy wyjdzie później za mąż, wydać zdrowego potomstwa na świat i stać się ciężarem dla męża, przez co całe społeczeństwo szkodę ponosi. Liczba kobiet zatrudnionych w górnictwie ciągle wzrasta, jak to wykazują dane statystyczne. W r. 1907 w Niemczech pracowało w górnictwie 10080 kobiet, w r. 1908 zaś 10174; z tego przypada na Śląsk Górny w r. 1907 — 8861, zaś w r. 1908 — 9028. — W interesie narodów leży przecie, by zdrowie kobiet szanowano, ażeby mogły one wydawać zdrowe potomstwo na świat. W ważnej tej sprawie międzynarodowy zjazd górników przyjął rezolucję następującą:

1) Zatrudnianie dzieci poniżej lat 14 należy w górnictwie wogóle zakazać, jak również młodocianym osobom do 16 lat pracę w kopalni należy zakazać.

2) Należy dążyć we wszystkich państwach do zakazu pracy kobiet w górnictwie.

IV. W sprawie ustawowego wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego prawie wszystkie delegacje wystąpiły z jednakobrzmiącymi wnioskami. Zjazd przyjął wniosek angielski ze zmianami, wprowadzonymi przez delegację belgijską i niemiecką. Brzmi on następująco:

Międzynarodowy kongres z radością przyjmuje do wiadomości zdobycz górników angielskich; winszując im osiągnięcia na drodze parlamentarnej ośmiogodzinnego dnia roboczego, kongres podkreśla równocześnie konieczność dalszej niezmordowanej agitacji w celu ustawowego ustalenia dla wszystkich górników europejskich ośmiogodzinnego dnia roboczego, wliczając w to wjazd i wyjazd. Dodatki: 1) belgijski: tam, gdzie temperatura przekracza 26 stopni Celsjusza, winien obowiązywać 6-godzinny dzień pracy; 2) niemiecki: zamiast 26 mówi o 28 stopniach Celsjusza.

Wnioski te przyjęto burzliwymi oklaskami.

Ostatniego, piątego dnia zjazdu omawiano sprawę płacy minimalnej, gdyż tylko przez taryfowe określenie najniższych płac będzie można zabezpieczyć się od złych skutków nadprodukcji. Bez dyskusji przyjęto rezolucję delegacji francuskiej w sprawie uregulowania produkcji, która brzmi, jak poniżej:

Jeżeli w jakimkolwiek kraju wybuchnie strejk generalny, winne są organizacje górnicze krajów sąsiednich ograniczyć swoją produkcję drogą powstrzymania się od pracy na pewien czas.

Do tego punktu przyjęto również bez dyskusji wniosek, orzekający, iż kongres upoważnia w razie nadprodukcji (o ile nagromadzone zapasy stanowiąc będą jeden procent całej wytwórczości) zarządzić konieczną przerwę w pracy.

Zjazd przyjął, po dyskusji, wniosek niemiecki o wymierzeniu kar, mianowicie:

Kompetencja karna zarządów kopalnianych w stosunku do podwładnych im robotników winna być w ten sposób ograniczona, by w każdym wypadku, kiedy kara pieniężna przewyższa 1 markę (około 50 kop.) powołane było do rozstrzygnięcia przedstawicielstwo zainteresowanej grupy robotników.

Delegacja belgijska poruszyła sprawę upaństwowienia kopalń, za którą wypowiedziały się już niektóre komisje parlamentarne. Myśl ta na zjeździe znalazła żywy oddźwięk, czemu wielu delegatów dało wyraz w płomiennych mowach. Odpowiednie wnioski przyjęto prawie że jednogłośnie, gdyż powstrzymali się tylko delegaci polscy z zaboru pruskiego, obawiający się wzrostu germanizacji.

Poruszonej sprawy międzynarodowego święta górniczego zjazd nie rozstrzygnął, odkładając tą kwestję do następnych kongresów.

Po przyjęciu wniosku o ustanowieniu dwutygodniowych wakacji górniczych, przy dźwiękach pieśni, śpiewanych po polsku, angielsku, francusku i niemiecku przewodniczący zamknął obrady dwudziestego międzynarodowego kongresu górniczego, wyznaczając przyszły zjazd w r. 1910 w Brukseli, stolicy Belgii.

* * *

Podkreślić musimy jeszcze jeden szczegół obrad zjazdowych, jako charakterystyczny. Podczas obrad nad sprawą bezpieczeństwa w kopalniach, zabrał między innymi głos polski górnik Rymer z Westfalii, mówiąc: „Nam Polakom w Niemczech narzucono od roku ustawę, która zakazuje nam posługiwać się na zgromadzeniach publicznych ojczystym językiem. I tylko na kongresach międzynarodowych pozwalają nam jeszcze używać mowy polskiej, z tej więc swobody zrobię tu użytek“. W odpowiedzi delegaci górniczej międzynarodówki, powitali dalszą polską część przemówienia kamrata Rymera przeciągłymi, długotrwałymi oklaskami, w ten sposób wyrażając swój protest przeciwko gwałtom najezdniczego rządu pruskiego, skierowanym przeciw ludowi polskiemu, przeciw braciom naszym górnikom pracującym na Śląsku Górnym, w Westfalii i Nadrenji.

KORESPONDENCJE.

Dz. Dąbrowa. Huta Bankowa. Od dłuższego czasu ograniczył Zarząd naszej fabryki ilość dni roboczych w tygodniu. I tak: w blachowni pracujemy 5 dni tygodniowo, częstokroć się zdarza, że połowa prawie z robotników przybyłych do pracy wraca do domu, gdyż nie ma dla nich zajęcia; w kuźni i remizie pracowano w ciągu 4 miesięcy po 5 dni w tygodniu; w bandażowni również z braku zamówień nie pracowano jeden tydzień w miesiącu. Na zapytanie nasze, z jakich powodów ograniczono pracę, zwiększając w ten sposób nędzę robotniczą, odpowiadają nam zwykle panowie kierownicy, że brak zamówień. W dniu 1 maja nie mogliśmy wcale wywiesić sztandarów, gdyż zewsząd byliśmy otoczeni policją; oddziały stupajek policyjnych były rozstawione po wszystkich oddziałach, strzegąc uważnie każdy nasz ruch. Po za tem musieliśmy się wystrzegać naszych towarzyszy pracy, robotników razem z nami pracujących, ludzi ciemnych, zwolenników Chrześcijańskiej Demokracji, ogłupionych zupełnie przez księży tutejszych. Ciemni ci robotnicy nie są w stanie zrozumieć, że są bezwzględnie wyzyskiwani przez kapitalistów, że dzieje im się wielka krzywda, że trzeba z tym wyzyskiem i uciskiem ze strony carskiego rządu najezdniczego walczyć. Tego wszystkiego ci ludzie nie rozumieją natomiast bezmyślnie powtarzają głupie oszczerstwa, rzucane z ambon przez księży na nas, walczących o wolność robotników — socjalistów. Podpatrywani przez policję oraz ciemnych chrześcijańskich demokratów oraz rozmaitych lizuniów fabrycznych nie mogliśmy wcale rozwiesić po naszej olbrzymiej hucie czerwonych sztandarów — godła tyłu męczenników, poległych za wolność. — Z pomiędzy licznych ciemnych i lizuniów fabrycznych wymieniamy kilku, oddając ich pod pręgierz opinii publicznej. Są nimi: Sylwester Przybyłok, majster z blachowni, urzędnicy biurowi Zaborowski i Żołędziowski, obchodzący się brutalnie z robotnikami, z łada przyczyniły groźbą wyrzuceniem „za bramę“. Robotnik Izidor Porębek, wysługujący się policji i naszym fabrykantom, jako ochotnik poszedł pilnować na 1 Maja kominu, by nie zawieszono na nim sztandaru. Szczególniej strzedz się trzeba robotnika z ambulatorjum Wilka, człowieka nie tylko ciemnego, ale szkodliwego dla ruchu robotniczego. — Organizujmy się, Towarzysze z huty, a potrafimy wyplenić szkodliwe zielska z naszej robotniczej gleby.

Kop. Paryż. Otoczeni zewsząd przez umundurowanych i nieumundurowanych pachołków kapitału, przez policję i szpiegów fabrycznych, nie byliśmy w stanie nawet przez wywieszenie naszych rewolucyjnych godeł — czerwonych sztandarów, święcić 1 Maja, dzień międzynarodowego święta i braterstwa klasy robotniczej. Winniśmy, Towarzysze-górnicy, zwrócić uwagę na silną organizację, jaką posiadają ciemni żyćiele nasi i wyzyskiwacze, na rozkach których potrafili ich słudzy haczenie upilnować wszystkie zakątki fabryczne, byle tylko do wywieszenia sztandarów nie dopuścić.

Przeraża ich bowiem kolor czerwony, przypominając im, że są oprawcami i gnębiicielami ludu, z krwi i potu tego ludu żyjącymi. My, robotnicy, powinniśmy brać z nich żywy przykład, powinniśmy również tworzyć silną organizację, przy pomocy której potrafimy obronić się przed nadmiernym wyzyskiem kapitalistów oraz zmusić ich do ludzkiego obchodzenia się z robotnikami. — Niestety, mało jest jeszcze u nas świadomości tych prawd. Szerzy się natomiast ciemnota i demoralizacja. Ciemne jednostki z pośród robotników stają się wiernymi służkami kapitalistów, zwiększając liczbę fabrycznych szpiegów. Do takich ciemnych jednostek, nierozumiejących krzywdy, jaką nam fabrykanci i carat wyrządzają, zaliczyć przedewszystkiem trzeba Tomasza Pordziocha, robotnika. Człowiek ten denuncjuje zupełnie niewinnych ludzi, opowiadając po szynkach i karczmach niestworzone rzeczy. Syn Pordziocha — Michał jest obecnie strażnikiem, stary więc Pordzioch ciągle się synem swoim odgraża. — Ciekawą jest rzeczą, że przed trzema laty Michał Pordzioch (obecnie strażnik) był zapalonym tercjanem, odbywał częste pielgrzymki do Częstochowy, ślubował miłość bliźniego. Dzisiaj, po trzyletniej służbie, zapomniał nie tylko o swoich „ślubach“, ale mówić po polsku zapomniał i za carskie i fabrykanckie pieniądze, szpieguje i ciemni swoich braci robotników. Ostrzegamy więc ogół robotniczy w Zagłębiu przed całą rodziną znikczemniałych Pordziochów.

Kop. Flora. Zwiększyła się niepomierne bezczelność pachołków kapitalistycznych na naszej kopalni. Zachowanie się rozmaitych dyrektorów, inżynierów, sztygarów i dozorców wskazuje, iż cała ta paczka jest przekonana, że idea socjalizmu i walki z kapitałem oraz najezdniczym rządem niema wcale wyznawców wśród górników na Florze. Ci panowie głęboko wierzą, iż organizacje nasze w Zagłębiu straciły na sile i stąd pochodzi zwiększenie się brutalności i bezczelności kapitalistycznych sługusów. Szczególniej z całego grona wyróżnia się nadsztygar Modlewski, o którego wstrętnej działalności podamy garść faktów kiedyindziej. Niektórzy urzędnicy z administracji kopalnianej oddają nawet bezpośrednio usługi policji, szpiegując robotników. — Jedyną odpowiedzią, jaką, my, górnicy z Flory, dać paczce administracyjnej powinniśmy i musimy, jest stworzenie na naszej kopalni silnej organizacji. Dopiero wtedy potrafimy zmusić panów sztygarów i dozorców do zmiany postępowania, a urzędników-szpiegów będziemy w stanie z kopalni usunąć.

Fabr. Chemiczna - Ząbkowice. Administracja naszej fabryki została zamienioną na jakieś biuro żandarmów i szpiegów. Na każdym kroku urzędnicy i majstrowie szpiegują robotników nie tylko w fabryce, ale nawet poza fabryką. Na 1 Maja nie mogliśmy wywiesić sztandarów, albowiem obstawiono fabrykę policją. Odezwo do kolportowania nie otrzymaliśmy. — Organizujmy się Towarzysze, bo w organizacji nasza siła.

Dz. Sielec. Fabr. Fitzera i Gampera. Zarząd fabryki wprowadziwszy nowe maszyny wiatrowe, wydała coraz to nowe zastępy robotnicze, tłómaczą, takie masowe wydalenia z pracy brakiem obśtalunków. Jest to zwyczajnem wykręcaniem się zarządu fabrycznego, albowiem już po wydaleniu znacznej liczby robotników, wykończy fabryka nasza taką samą ilość kotłów miesięcznie, co i dawniej, przytem zaprowadzono obowiązkową pracę pofajerantową w całej fabryce. — „Łaskawy“ zarząd z Kuznią i Gadomskim na czele jednych wyrzuca na bruk, innych ciąglem odgrążaniem się bramą, zmuszany do uległości i niestawiania nowych, lepszych dla robotnika norm zarobkowych. — Szpiegom fabrycznym i lizuniom daje natomiast lepsze posady i lepiej płatne roboty, częstokroć na miejsce wydalonych robotników. Wśród tych lizuniów fabrycznych szczególnie się wyróżniają niektórzy narodowi-demokraci i chrześcijańscy-demokraci, którzy

szpiegują swoich braci-robotników za radą i wskazówkami swoich prowodyrów księży. Wogóle wartość moralna tych chrześcijańsko-endeckich przywódców w naszej fabryce jest bardzo małą. Na przykład jeden z przywódców endeckich u nas złapany został na kradzieży pasa, niektórzy zaś z pomiędzy „chrześcijan” przytrzymani zostali przez złodziei rządowych, policjantów, na kradzieży mosiądzu fabrycznego. Oto jak mniej więcej przedstawiają się wrogowie socjalistycznej idei u nas, a właściwie ciemne warstwy robotnicze, nieświadomione i niewyrobione politycznie.

Ciemniźcyiele nasi nadzwyczaj się obawiali dnia 1 Maja. Przed samem świętem robotniczym był w Zagłębiu generał-oprawca robotników w ziemi Piotrkowskiej łódzki kat Kaznakow. Wynikiem takich „odwiedzin” generał-gubernatorskich były masowe rewizje i areszty przedmajowe. Z polecenia fijsów zdejmowano umyślnie druty i przewody, klamry z kominów, aby tylko uniemożliwić zawieszenie naszych bojowych znaków — czerwonych sztandarów. Wszędzie pozatem byliśmy otoczeni policją, nie też dziwnego, że zupełnie nie mogliśmy obchodzić święta naszego chociażby rozwieszeniem sztandarów. — Tymczasem ciemniżony od wieków nasz brat-robotnik i chłop nie odczuwa, jaka mu się krzywda dzieje, nie widzi, że tylko drogą walki potrafi znaleźć wyzwolenie. Szuka natomiast zbawienia u księży, którzy u nas w Zagłębiu poszli na służbę międzynarodowego kapitału. Szafarze łask boskich (ma się rozumieć, że za pieniądze) rozumieją co znaczy być kapłanem a nie obłudnikiem, co znaczy być naśladowcą Chrystusa, a nie lichwiarzem, co służyć Bożym, a nie mamony. Że jednak Chrystusowa droga jest ciernistą, więc wolą stąpać po wygodnych dywanach. Ci najedzeni i zadowoleni opiekunowie ciemnych, głodnych robotników są najzwyklejszymi zwolennikami dzisiejszych porządków kapitalistycznych i carskich rządów najezdniczych. — Dlatego też zadaniem uświadomionych robotników jest nieść socjalistyczne prawdy w szeregi tych ciemnych i nieświadomych robotników, aby stanęli razem z nami w szeregu walczących za wolność ludu polskiego. Tylko przez walkę zdobędziemy wolność, która dla nas jest sprawą nie tylko wielkich ideałów robotniczych, ale i sprawą powszedniego chleba.

Fabr. Schöna na Środoli. Wrogowie nasi korzystając z tego, że warunki polityczne zmuszają nas do podziemnego życia, coraz bardziej zwiększają swoje nieczyste praktyki brutalnego obchodzenia się z robotnikami oraz szpiegowania i prześladowania socjalistów. Zaciętymi tego rodzaju wrogami naszymi są obermajstrowie Glejzer i Berger, którzy przy pomocy mizernego pachołka Bielnika prześladowają wedle sił i możliwości robotników, pracujących w naszej fabryce. Towarzysze, przedzalnicy! Tak długo będziemy musieli znosić brutalne postępowanie Glejzera, Bergera, Bielnika i innych kapitalistycznych sługusów, dopóki nie opamiętamy się z dzisiejszej obojętności, dopóki nie weźmiemy się do pracy nad odbudowaniem silnej organizacji naszej. Wtedy kapitaliści i ich pachołkowie będą zmuszeni liczyć się z nami, gdyż po za nami stać będzie silna organizacja robotnicza nie tylko w Zagłębiu, ale w całym kraju. Wtedy również potrafimy usunąć z sal fabrycznych szpiegów i donosicieli, którzy dzisiaj są jedną z głównych przeszkód w rozwoju naszej roboty organizacyjnej i agitacyjnej.

Ofiarność robotnicza. Robotnicy jednej z fabryk na Sielcu (ze względów konspiracyjnych nie wymieniamy firmy), złożyli w dniu 1 maja rub. 5 kop. 5 na fundusz pomocy dla ofiar przemocy caratu. W chwili, kiedy ze wszech stron carat i kapitał połączonymi siłami atakują polskich proletariuszy, ten wdowi grosz wygłodzonych przez fabrykantów robotników sileckich jest pięknym przykładem ofiarności proletariackiej, godnej naśladowania. Robotnicze grosze, złożone dla dania pomocy uwięzionym przez najezdniczy carat braciom naszym, jest jednocześnie dowodem tego, że myśl o walce nie wygasła wśród klasy robotniczej, że panuje wśród nich świadomość tego, iż tylko drogą nieprzejednanej walki zdobędą wyzwolenie z niewoli narodowej, politycznego ucisku i ekonomicznego wyzysku. Zebrane pieniądze, stosownie do woli ofiarodawców, zostały rozdzielone potrzebującym. R.

Dz. Niemce. Kop. Kazimierz. O tem, że rząd najezdniczy dopomaga kapitalistom w ciemieniu robotników, dawno już wiemy. Dzisiaj chcielibyśmy tylko przykładem z naszej kopalni to potwierdzić. Niedawno aresztowano z I-go

szybu (3 poziom, wschodnie pole) kilku robotników. Przetrzymano ich w areszcie 3 tygodnie, poczem z braku jakichkolwiek dowodów „winy” wypuszczono na wolność. Uwolnieni, zwrócili się do naczelnika więzienia, aby ten im wydał pisemne poświadczenie o niewinności, gdyż przeciwnie sztygar Wieczorkiewicz nie przyjmie ich do roboty na kopalni. Odpowiedziano im na to, że wogóle kartek żadnych nie dostaną, kiedy ich Wieczorkiewicz przysłał bez kartek do więzienia, to również musi przyjąć bez kartek do pracy.

Jest to jeszcze jeden dowód, że niedawni „przyjaciele” robotników, kiedy na straży naszych interesów stała silna i sprawna organizacja naszej partii, dzisiaj, w chwili pewnego upadku siły organizacji, porzucili zupełnie maskę sympatii, stając się zupełnie wyraźnymi pachołkami kapitału, sługusami nie tylko kopalnianych panów, ale i carskiego rządu. Rządowi wskazują niemiłych sobie robotników, oddają przysługi szpiegowskie; kapitalizmowi zaś zwiększają zyski przez okradanie robotników i oszukiwanie ich. Takie kradzieże są stałym zjawiskiem w naszym życiu górniczym. Sztygar Wieczorkiewicz oraz sztygar Wojciechowski (poziom 3-ci pole wschodnie) po spuszczeniu na dół zwykle kasują od 5 do 10 wózków, czasami nawet do 20. Na polu zachodnim tego samego poziomu mamy 3-ch dozorców Godynia, Kopezewskiego i Motła, którzy starają się przedłużyć szlachtę górniczą, przesuwając zegarkowe wskazówki od 15 do 20-tu minut dziennie. Kary sypią się na nas, górników, jak z rogu obfitości, za byle drobnostkę płac bracie 50 kop. kary, lub cię przeniosą na gorszą i cięższą robotę.

Godyń, Kopezewski i Motel ośmielają się nawet bić robotników, licząc na to, że upadek organizacji nie spowodzi na nich zemsty i kary. Dlatego dzisiaj hulają.

Tegoroczne święto majowe było zaledwie wspomnieniem lat ubiegłych, kiedy w dniu międzynarodowego święta robotniczego stawali kopalnie i huty, fabryki i warsztaty. Dzisiaj strejk powszechny, przy strasznych represjach Kaznakowa, przy zapowiedzianych aresztach, przy pewnym upadku rewolucyjnego nastroju wśród mniej świadomych rzesz robotniczych, dzisiaj strejk powszechny w dniu naszego święta był niemożliwy do przeprowadzenia. Przedmajowe areszty przybrały charakter masowy, obstawiono wszystkie zakątki kopalni policją i żołdactwem, przez co uniemożliwiono nam nawet rozwieszenie czerwonych sztandarów, jak to uczynić zamierzaliśmy. Taki przebieg święta majowego wywołał wielkie zadowolenie u naszych kopalnianych panów, sądzą oni, że już wysłali wszystkich „wywrotowców” do katorgi, i że bezkarnie mogą okradać i ciemnić robotników.

Ale złamać ruch robotniczy nigdy im się nie uda. Zbyt głębokie korzenie zapuściła socjalistyczna idea w robotniczą glebę, zbyt wielkie są nasze krzywdy, zbyt wielka chęć i wiara w konieczność walki z caratem najezdniczym i kapitałem, by nas zwalczyć i złamać. I dzisiaj, pomimo rocznych przeszło represji i gwałtów oraz uciemieżeń carskich stupajek i kapitalistycznych pachołków, nie jesteśmy złamani. Żyjemy.

Najlepszym zaś objawem naszego życia będzie odbudowanie silnej organizacji na Niemcach, na naszych socjalistycznych i rewolucyjnych Niemcach. To też dzisiejszą korespondencję kończę wezwaniem do Was, Towarzysze i Bracia z Niemiec: Do pracy, do walki, górnicy!

Dz. Niwka. Kop. Klimontów. Masowe aresztowania na naszej kopalni osłabiły organizację naszą, ale tylko czasowo. Gorszą rzeczą było zwiększenie się obojętności wśród robotników, gdyż zmniejszyło odporność naszą i przyczyniło się do tego, że rozmaici sztygracy, dozorczy i t. p., bardziej poczęli nas ciemnić i uciskać. Więc obcinają nam zarobki, zmuszają do pracowania po 10 godzin, kiedy zaś wrócić uwagę, że tak długo pracować zupełnie nie można, wówczas grożą nam wydaleniem z pracy. Pachołkowie kapitalistyczni postępują z nami w ten sposób, iż są przekonani, że „socjalistów już няма”. Ale, hola! panowie. Mylicie się zupełnie, gdyż ducha socjalizmu, to i zębami nie wygryziecie, ani nie przestraszycie nas, socjalistów, Kaznakowem i Skafonami, nie rozbijecie nas całą zgrają carskich siepaczy jawnych i tajnych. Nie upadajmy, Towarzysze, na ducha, pamiętajmy, że siłą naszą jest solidarność robotnicza, że naszą potęgą — organizacja.

Wstępujemy więc do organizacji, która nas do walki o wolność poprowadzi. Z pomiędzy licznych sługusów kapi-

tału u nas na razie wymieniamy Kotę i Idzikowskiego. Niechaj ci dwaj najemnicy kapitalistów nieco pohamują swoje niecene postęпки i niech nauczą się w robotniku widzieć człowieka.

Fab. Puszkin. Stosunki w naszej walcowni przedstawiają się wcale nie pocieszająco z tego powodu, że jesteśmy zewsząd otoczeni przez chrześcijańskich - demokratów, ludzi zupełnie ciemnych, małej wartości moralnej. Areszty i wysyłanie naszych towarzyszy do katorgi, napełniają radością ich chrześcijańskie serca, z czym się wcale nie kryją. Z pomiędzy nich wyróżnia się robotnik Bałaga. Dodamy, że wśród robotników u nas bardzo mało jest ludzi świadomych i wyrobionych politycznie.

Przestrzegamy przed Romanem Frucem.

Fab. Deichsla. Od czasu masowego aresztowania robotników w naszej fabryce (d. 28 sierpnia r. ub.) zupełnie się zmienił nastrój wśród robotników u nas. Większość robotników, zastraszona represjami, stała się reakcyjną masą, idącą posłusznie za głosem dyrektora Mouwego i Majstra Götweina. 1 Maja pracowano normalnie. Obecnie wszelka agitacja jest u nas uniemożliwiona.

Fab. Maszyn. Administracja naszej fabryki obchodzi się z robotnikami po łotrowsku. Jeżeli który z robotników upomni się o ludzkie traktowanie, wówczas często wydala go z pracy, a zwykle grożą wyrzuceniem. Z całej tej kliki wyróżnia się dyrektor Kreizel i majsterkowie jego.

Wymienić również musimy Beniowskiego, szpiega fabrycznego. Do pracy, Towarzysze! Organizujemy się i łączmy, bo to nasza siła.

Stanisław Zielonka

członek organizacji Zagłębia Dąbrowskiego, zabity dnia 19 lipca 1908 r., podczas przemycania bibuły przez granicę.

Stanisław Jędrzejewski

członek Centralnego Komitetu Robotniczego naszej partii, znany szerszym kołom robotniczym jako Ryszard i Roland, zmarł, po dłuższym więzieniu, na gruźlicę d. 11 maja r. b.

Zygmunt Lewański

były wychowaniec szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej, pracował w Zagłębiu i Łodzi, zmarł na gruźlicę dnia 17 maja r. b. we Lwowie, dokąd zbiegł z zesłania.

Cześć ich pamięci!

KRONIKA BOJOWA.

Dnia 28-go sierpnia członkowie naszej O. B. w Zagłębiu zabili dwóch bandytów i trzeciego zranili. Między zabitymi był słynny „Czarny Julek”.

W nocy z 25-go na 26-ty września do mieszkania w Dąbrowie Górniczej, w którym przypadkowo nocował jeden z towarzyszy naszych, zjawiła się banda policjantów i żołnierzy w celu przeprowadzenia rewizji. Na żądanie, aby otworzono, towarzysz znajdujący się w tym mieszkaniu, zawołał: „otwierajcie sami!” i przygotował się do obrony. Wyszadzających drzwi napastników przywitał celnymi strzałami, kładąc trupem wachmistrza straży ziemskiej i raniąc śmiertelnie jednego z żandarmów. Korzystając z popłochu, wywołanego przez te strzały, wybiegł z mieszkania i, obiegłszy dom dokoła, dał do napastników kilka strzałów z drugiej strony, raniąc śmiertelnie podoficera żandarmskiego oraz jednego ze strażników i lżej dwóch. Napastnicy, rażeni tak celnie, puciekali, z czego skorzystał nasz towarzysz, aby uniknąć aresztowania.

Dnia 3 października r. 1908 zabity został przez O. B. na Niemcach szpieg Andrzej Poproś.

Dnia 12 października r. 1908 zabity został przez O. B. w Sosnowcu starszy strażnik Trofimenko, znany ze swych okrutnych znęcań nad aresztowanymi.

Dnia 19-go grudnia r. 1908 zabity został przez O. B. w Sosnowcu strażnik Szymański.

Dnia 27-go grudnia r. 1908 zabity został przez O. B. na Milowicach szpieg Białt, pracujący jako tokarz na Werku milowickim.

Dnia 24 kwietnia r. 1909 został wykonany przez O. B. w Zagłębiu zamach na szpieła Grenberga w Sielcu. Rannego wywieziono pod silnym konwojem do szpitala w Kotwicach.

POKWITOWANIA.

Październik i listopad r. 1908. Dąbrowa „Łania” za wrzesień nr bl. 422 — 0.40, za październik i listopad nr 437 — 1.00. Sielec. Gama — listopad nr bl. zgub. — 1.00. Stało Huldseh. nr 370 — 2.20, Schen nr 374 — 1.80, nr 374 (z listopada) — 1.40. Sosnowiec. — Milowice — Mutrowicz — 1.00. Niemce — paźdz. pod. part. — 37.90, na emigr. — 16.29. List. pod. part. — 7.20, na emigr. 14.00. Za bib. Niemce — 4.40. Sielec. Schen — 1.30, Dyt. — 0.60, Hulez. — 2.00, Fitzner — 0.70. Dąbrowa — „Łania” 2.70, H. B. — 1.00. Sosnowiec — Milowice — 1.00.

Grudzień. Nr 500, Dąbrowa — „Łania” nr bl. 444 — 1.20, nr 434 — 0.40, Sielec — Fitzner — 0.60. Niemce — pod. part. 10.00, na emigr. — 4.01. Za bibułę: Sielec — Dytel — 0.60, Szen — 0.60, Fitzner — 1.13, Niemce — 3.00, Dąbrowa „Łania” — 3.40. Na listy drukarniane: Sielec — Środula lista nr 249 — 0.45. Dąbrowa „Łania” nr 244 — 0.55, Sielec — Fitzner 1.50.

Rok 1909. Dz. Niemce. Kop. Kazimierz m. styczeń — rb. 7.00; m. luty — 9.40; m. marzec — 4.80; m. kwiecień — 6.20. Za bibułę — 5.22. Na emigrantów — 10.97. Razem rb. 43.59.

Dz. Dąbrowa. H. B. bl. nr 837 — 1.60, nr 832 — 0.40, nr 836 — 1.00, nr 837 — 0.70, nr 836 — 1.00, nr 832 — 1.40, nr 13 — 0.50, nr 16 — 1.00, nr 15 — 1.00. Za bibułę — 4.00. Na drukarnię lista Nr 240 — 1.40. Razem rb. 14.00. Kop. Paryż. pod. part. — 4.40; na emigrantów — 0.94; na więźniów — 0.10; za bibułę — 3.97; za broszury — 1.68. Razem rb. 11 kop. 09.

Dz. Sielec. Dietel (Sielec) za bibułę — 1.25; na drukarnię — 0.50, na broń — 2.50, na emigrantów — 0.50. Razem rb. 4 kop. 75.

Schen. (Środula) za bibułę — 1.00. Za bibułę (ogólnie) — 1.50. Razem rb. 7 kop. 25.

Dz. Nizka. Ukraina za bibułę rb. 1.55.

OD REDAKCJI.

„Górnika” winien być pismem, w którym znajdowałyby odbicie wszystkie potrzeby i pożądanja robotników Zagłębia Dąbrowskiego, zarówno polityczne i narodowe, jak i ekonomiczne.

Ażeby zaś „Górnika” nasz rzeczywiście był odbiciem tych potrzeb, trzeba, aby wszyscy uświadomieni robotnicy dopomagali nam w redagowaniu pisma naszego. Taką pomocą będzie nadsyłanie drogą organizacyjną wiadomości z fabryk, hut, kopalń i fachów o stosunkach fabrycznych, warunkach pracy i płacy, stanie organizacji naszej itd., itd.

Również obowiązkiem każdego świadomego robotnika jest rozpowszechnianie „Górnika”, jedyne pisma robotniczego, wychodzącego w Zagłębiu, wśród mas robotniczych. Obowiązkiem naszym jest starać się o to, by „Górnika” znalazł się we wszystkich fabrykach i warsztatach robotniczych.